

Ferenc Molnár
CHŁOPCY
Z PLACU BRONI



Ferenc Molnár
Chłopcy z Placu Broni

Tytuł oryginału:
A Pál utcai fiúk

Przełożył:
Stefan Mrowiec

Ilustracje:
Mikołaj Kamler

Opracowanie lektury:
Karolina Rymut-Kościelniak
Wykorzystano materiały Wydawnictwa GREG®

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz
Korekta:
Katarzyna Curyło, Maria Zagnińska

ISBN 978-83-8186-235-6

Wydanie II zaktualizowane

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Patrycja Pączek

Layout:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch, Pracownia Słowa



Ferenc Molnár

**Chłopcy
z Placu Broni**

Ferenc Molnár

Chłopcy z Placu Broni



Autor: Ferenc Molnár

Tytuł oryginału: *A Pál utcai fiúk*

Tytuł polski: *Chłopcy z Placu Broni*

Czas akcji: wiosna 1889 roku

Miejsce akcji: Budapeszt, obecnie Węgry

Bohater główny: Ernő Nemeček, jedenastolatek należący do grupy chłopców spotykających się na placu przy ulicy Pawła

Pozostali bohaterowie: chłopcy z ulicy Pawła: Boka – dowódca, Csele, Weisz, Geréb, Barabás, Csónakos, Richter, Kolnay, Leszik; Czerwone Koszule: Feri Áts – dowódca, bracia Pásztorowie, Szebenics, Wendauer; inni: Słowak Janó, pan Rácz, rodzice Nemeška

Problematyka: przyjaźń, przywiązanie do „małej ojczyzny” – placu, poświęcenie w imię ideałów, bohaterstwo i odwaga niedocenianej jednostki

Rodzaj literacki: epika

Gatunek literacki: powieść dla młodzieży

Rozdział I

Kwadrans przed pierwszą, po serii nieudanych eksperymentów, pełne napięcia oczekiwanie zostało wreszcie wynagrodzone i w bezbarwnym płomieniu palnika Bunsena¹ nagle rozbłysła piękna, szmaragdowo-zielona smuga na dowód, że odczyn chemiczny potrafi zmienić barwę ognia. W tej chwili triumfu, dokładnie za kwadrans pierwsza, z sąsiedniego podwórka wdarł się dźwięk katarynki, a równocześnie uleciały cała powaga i skupienie. W ciepły marcowy dzień okna były szeroko otwarte. Do klasy na skrzydłach wiosennej bryzy wleciała muzyka. Katarzyniarz przygrywał beztroską, węgierską melodię w marszowym tempie, co brzmiało tak radośnie, tak silnie przywoływało atmosferę Wiednia², że cała klasa miała ochotę się uśmiechnąć i niektórzy nie oparli się tej pokusie. W palniku Bunsena zielony wąż wciągał się wesoło, przyciągając uwagę kilku chłopaków z pierwszych ławek. Pozostali wyglądali przez okna, z których widać było dachy sąsiednich domów. W oddali, na zegarze kościelnej wieży połyskującej w złotym południowym słońcu, duża wskazówka wspaniałomyślnie przesunęła się w kierunku liczby dwanaście. Kiedy wyglądali przez okna, wraz z muzyką do sali docierały inne głosy. Piszczący klaksony przejeżdżających powozów, na jednym z podwojek służąca podśpiewywała melodię odmienną od tej, którą grał katarzyniarz. Cała klasa zrobiła się niespokojna. Niektórzy grzebali w książkach na swoich ławkach, ci bardziej porządni wycierali stalówki piór. Boka zamknął futerał z czerwonej skóry na mały kałamarz kieszonkowy, urządzenie tak

▼ Czas akcji – wiosna, marzec

¹ *Palnik Bunsena* – rodzaj palnika laboratoryjnego; składa się z podstawki z dopływem gazu i metalowej, pionowej dyszy w kształcie rury. W tej dyszy miesza się gaz i powietrze. Obecnie palnik wykorzystuje się w budownictwie, np. do lutowania rur miedzianych.

² *Wiedeń* – obecnie stolica Austrii, a w czasach, w których dzieje się akcja książki – monarchii austro-węgierskiej, do czasów obecnych uważany jest za światową stolicę muzyki. Mawia się, że w Wiedniu powietrze przesycone jest muzyką.

sprytnej konstrukcji, że atrament nigdy się z niego nie wylewał, z wyjątkiem sytuacji, gdy chowało się je do kieszeni. Csele³ zebrał luźne kartki, które służyły mu za książki, ponieważ Csele, będąc elegantem, nie zwykł trzymać pod pachą całej swojej biblioteki, jak inni, ale przynosił tylko niezbędne strony, starannie rozprowadzając je po wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych kieszeniach; Csónakos⁴ w ostatniej ławce ziewnął jak znudzony hipopotam; Weisz⁵ wyrócił kieszenie na lewą stronę i wysypał wszystkie okruszki pozostałe po babeczkach, które podjadał kawałek po kawałku z kieszeni między dziesiątą a pierwszą. Geréb⁶ zaczął szurać nogami pod ławką, jakby miał zaraz wstać; Barabás⁷ bezceremonialnie rozłożył na kolanach ceratę, układając na niej książki według rozmiaru, a następnie ściągnął ją rzemykiem tak mocno, że ławka zaskrzypiała, a on sam poczerwieniał – w skrócie, wszyscy szykowali się do wyjścia i jedynie nauczyciel nie uświadamiał sobie, że za pięć minut będzie po wszystkim. Spoglądał łagodnie ponad głowami młodzieńców i rzekł:

– Co się dzieje?

Zapadła cisza. Martwa cisza. Barabás puścił rzemień, Geréb wsunął nogi pod siebie, Weisz poprawił kieszenie, Csónakos zasłonił usta dłonią, żeby ukryć ziewnięcie, Csele zostawił kartki w spokoju, Boka szybko schował czerwony kałamarz, z którego natychmiast po kontakcie z kieszenią zaczął wyciekać piękny, niebieski atrament.

– Co się dzieje? – powtórzył nauczyciel, a wszyscy siedzieli bez ruchu. Potem spojrzął w okno, przez które radośnie dobiegała melodia, jakby nie podlegając szkolnej dyscyplinie. Ale nauczyciel spojrzął surowo w kierunku katarynki i powiedział:

– Csengey⁸, zamknij okno!

A Csengey, znany jako mały Csengey, prymus z pierwszej ławki, wstał i podszedł do okna, aby zamknąć je z poważną, surową miną. W tym samym momencie Csónakos wychylił się z ławki i szepnął w stronę małego, jasnowłosego chłopca:

³ Csele – czytaj: „czele”.

⁴ Csónakos – czytaj: „czonakosz”.

⁵ Weisz – czytaj: „wejs”.

⁶ Geréb – czytaj „gereb”.

⁷ Barabás – czytaj: „barabasz”.

⁸ Csengey – czytaj: „czengej”.



– Uważaj, Nemecek⁹!

Nemecek odwrócił się i spojrział na podłogę. Obok niego toczyła się kulka papieru. Podniósł ją i rozwinął. Po jednej stronie napisane było:

Podaj do Boki!

Nemecek wiedział, że to tylko adresat, a właściwy list znajduje się po drugiej stronie kartki. A Nemecek zdecydowanie był człowiekiem honoru i nie chciał czytać listu skierowanego do kogoś innego. Zwinął więc papier w kulkę, poczekał na odpowiedni moment, wychylił się w lewo między dwoma rzędami ławek i szepnął:

– Uważaj, Boka!

A teraz Boka spojrział na podłogę, czyli zwyczajowe miejsce przekazywania wiadomości. Rzeczywiście, papierowa kulka potoczyła się. Z drugiej strony kartki, czyli z tej, której blondyn Nemecek honorowo nie przeczytał, napisano:

Zbiórka o trzeciej po południu. Wybory prezydenckie. Ogłosić.

Boka schował papier do kieszeni i docisnął stos spakowanych książek. Wybiła godzina pierwsza. Zegar elektryczny zaczął dzwonić i teraz nawet nauczyciel wiedział, że lekcja się skończyła. Zgasił palnik Bunsena, przydzielił zadanie domowe i wrócił do pracowni przyrodniczej, skąd za każdym razem, gdy otwierano drzwi, wypchane zwierzęta oraz wypchane ptaki spoglądały szklanymi oczami, a w kącie skromnie, ale dostojnie stał najstraszliwszy ze strasznych eksponatów – poźółkły szkielet człowieka.

Cała klasa pospiesznie wyszła z sali. W przestronnej, kolumnowej klatce schodowej rozbrzmiewał dziki rumor, słabnący dopiero wtedy, gdy wysoka postać nauczyciela wkraczała w hałaśliwy tłum uczniów. Wtedy zawodnicy przyhamowywali, następowała chwila ciszy, ale gdy tylko profesor zniknął za rogiem, wyścig rozpoczynał się od nowa.

Z bramy wybiegała gromada dzieci. Połowa na prawo, połowa na lewo. Gdy wśród nich pojawiali się nauczyciele, uczniowie ściągali czapki. I tak wszyscy sunęli zmęczeni i głodni po jasnej, słonecznej ulicy. W ich głowach było jeszcze trochę oszołomienia, które powoli rozpraszało się na widok licznych wesołych i życiodajnych scenerii oferowanych przez ulicę. Niczym mali, uwolnieni więźniowie chłonęli świeże powietrze i słońce,

⁹ Nemecek – czytaj: „nemecek”.



- Coś straszego! – krzyknął.
- Co?
- Coś okropnego! Nie uwierzycie!
- Ale co?
- Feri Áts tu był!

Teraz trzej nowo przybyli chłopcy nagle spowaźnieli.

- Nie może być! – odezwał się Geréb.

Nemecsek położył rękę na sercu.

- Jak Boga kocham!

– Nie przysięgaj! – powiedział Boka, a żeby jego słowa były bardziej dobitne, zakomenderował: – Baczność!

Nemecsek stuknął obcasami. Boka podszedł do niego.

- Opowiedz mi w szczegółach, co widziałeś.

– Kiedy chodziłem alejkami – relacjonował Nemecsek – pies zaczął szczekać. Ruszyłem za nim i usłyszałem, jak coś szura w środku naszej cytadeli.

Wszedłem na górę, a tam stał Feri Áts! Feri w czerwonej koszuli.

- Stał? W cytadeli?

– Tam, na samej górze! – wskazał mały blondyn, gotów znowu przysięgać. Przyłożył rękę do serca, ale pod surowym spojrzeniem Boki cofnął ją i dodał: – On zabrał też flagę.

Csele aż westchnął.

- Flagę?

- Tak.

Cała czwórka pobiegła na miejsce. Nemecsek trzymał się dyskretnie z tyłu, częściowo dlatego, że był szeregowcem, ale również dlatego, że nie było wiadomo, czy Feri Áts nadal ukrywa się między stosami drewna. Zatrzymali się przed fortem. Rzeczywiście, brakowało flagi. Nie było nawet drzewca. Wszyscy mocno się rozemocjonowali, tylko Boka zachował spokój.

– Powiedz siostrze – zwrócił się do Cselego – żeby na jutro zrobiła nam nową flagę.

– Dobrze – odparł Csele – tylko nie mamy zielonego materiału. Został czerwony, ale zielonego ani trochę.

Boka spokojnie dokonywał ustaleń:

- A biały masz?

- Jest biały.

– No to zróbcie biało-czerwoną flagę. Od teraz naszymi barwami będzie czerwień i biel.



Wszyscy obecni zostali tym uspokojeni.

Geréb zawołał Nemeckska:

– Szeregowy!

– Tak jest!

– Do jutra wprowadzicie zmianę do regulaminu, aby nasze barwy nie były czerwono-zielone, tylko czerwono-białe.

– Tak jest, panie poruczniku!

A Geréb łaskawie rzucił małemu blondynowi, który stał mocno wyprężony:

– Spocznij!

I wtedy ten spoczął. Chłopcy wspięli się na twierdzę i stwierdzili, że drzewiec został wyrwany przez Feriego Átsa. Mały fragment drzewca, który znajdował się pod gwoździami, wciąż tam tkwił.

Z placu dobiegły okrzyki:

– Hej, ha, ho! Hej, ha, ho!

Tak brzmiało ich hasło. Najwyraźniej inni także przybyli i szukali swoich kompanów. Z licznych chłopięcych gardeł dochodziły okrzyki:

– Hej, ha, ho! Hej, ha, ho!

Csele skinął na Nemeckska:

– Szeregowy!

– Melduję się!

– Odpowiedz na sygnał!

– Tak jest, panie poruczniku!

I składając dłonie w tubę, zawołał cienkim, dziecięcym głosem:

– Hej, ha, ho!

Zeszli z fortecy i ruszyli w stronę placu. Grupa stała na środku placu: Csónakos, Weisz, Kende, Kolnay i kilku innych. Na widok Boki wszyscy stanęli na baczność, ponieważ był kapitanem.

– Czołem! – powiedział Boka.

Kolnay wystąpił z grupy.



wypowiedziane właśnie w chwili, gdy trwała jego kolejka i wygrałby wszystkie te piękne kulki...

– Oj! – pisnął Nemeček.

Pozostała dwójka zastygła w przerażeniu.

– Co jest?

Nemeček już klęczał i trzymał palec w ustach aż po czubek.

– Co ci się stało?

Nie wyjmując palca z ust, odpowiedział:

– Wsedłem w poksywy!

– Ciumkaj dalej, tatuśku – powiedział Csónakos, ale dla bezpieczeństwa zawiązał sobie dłoń chusteczką.

Nadal skradali się i czołgali, aż wkrótce dotarli do wzgórza. Tutaj, po jednej stronie, jak już wiemy, znajdowała się sztuczna ruina zamku, jedna z tych konstrukcji, które wznoszono w ogrodach należących do możnych rodów, starannie naśladowując metody budowy z minionych epok, wypełniając przestrzenie między kamieniami mchem.

– To ruiny zamku – wyjaśnił Boka. – Trzeba uważać, słyszałem, że Czerwone Koszule też tu bywają.

Głos zabrał również Csónakos:

– Jaki to zamek? Nie nauczyliśmy się na historii, że w Ogrodzie Botanicznym był zamek...

– To tylko ruina. Została już zbudowana jako ruina.

Nemeček zaczął się śmiać.

– No właśnie, skoro już budowali, to dlaczego nie zbudowali nowego zamku? Za sto lat byłby sam w sobie ruiną...

– Humor ci dopisuje – odpowiedział Boka – ale kiedy Pásztorowie spojrzą ci w oczy, nie będziesz taki wesoły!

Rzeczywiście, Nemeckowi zrzedła mina. Był typem chłopca, który łatwo zapominał o problemach. Ciągłe trzeba było mu o nich przypominać.

Po tym zaczęli wspinać się pod górę przez stare krzewy, trzymając się kamieni ruin. Teraz Csónakos szedł na czele. Nagle zatrzymał się, tak jak był, na czworakach. Podniósł prawą rękę. Potem odwrócił się do pozostałych i przemówił przestraszonym głosem:

– Ktoś tam jest.

Ukryli się w wysokiej trawie. Wszelkiego rodzaju chwasty dobrze ukrywały ich drobne sylwetki. Tylko ich oczy błyszczały z zarośli. Nasłuchiwali.



– Przyłóż ucho do ziemi, Csónakos – szepnął Boka. – Tak robią Indianie. W ten sposób możesz łatwo usłyszeć, gdy ktoś jest w pobliżu.

Csónakos postąpił zgodnie ze wskazówkami. Położył się w miejscu, gdzie nie rosła trawa, i przyłożył ucho do ziemi. Ale od razu się podniósł.

– Nadchodzą! – szepnął z przerażeniem.

Teraz nawet bez indiańskich metod słyhać było szelest w krzakach. I ten tajemniczy ktoś, o kim na razie nie dało się powiedzieć, czy jest zwierzęciem, czy człowiekiem, szedł prosto do nich. Chłopcy ze strachu schowali się głęboko w trawie. Tylko Nemecek przemówił cichym, jęklwym głosem:

– Chcę wracać do domu.

Csónakos nie stracił rezonu. Powiedział:

– Nie wychylaj się, tatuśku.

Ale ponieważ Nemecek nadal nie potrafił wziąć się w garść, Boka wychylił z trawy głowę i patrząc gniewnym wzrokiem, przemówił do niego, oczywiście szeptem, żeby się nie zdradzić:

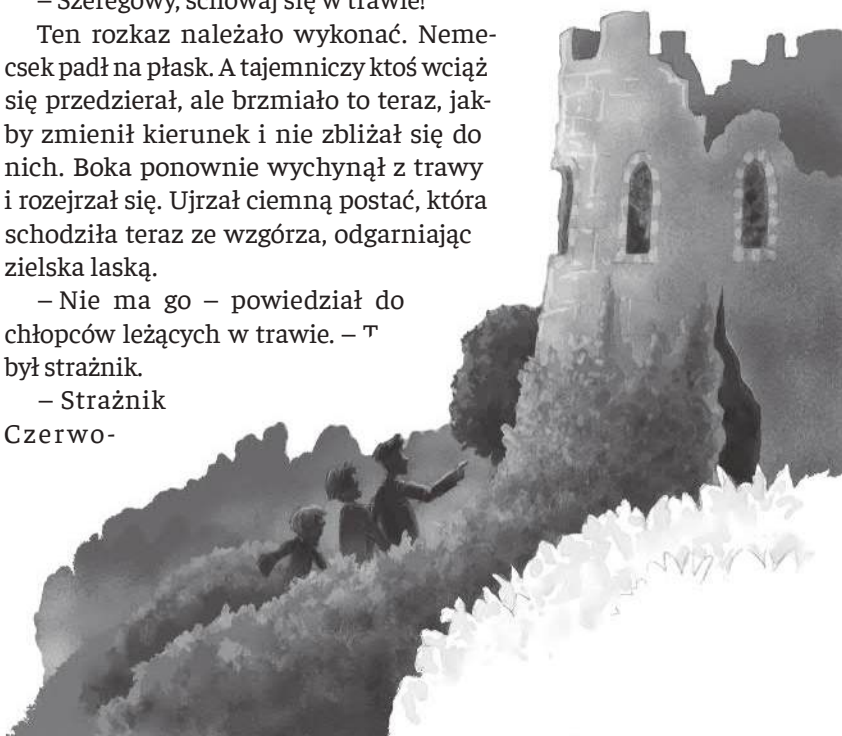
– Szeregowy, schowaj się w trawie!

Ten rozkaz należało wykonać. Nemecek padł na płask. A tajemniczy ktoś wciąż się przedzierał, ale brzmiało to teraz, jak by zmienił kierunek i nie zbliżał się do nich. Boka ponownie wychynął z trawy i rozejrzał się. Ujrzał ciemną postać, która schodziła teraz ze wzgórza, odgarniając zielska laską.

– Nie ma go – powiedział do chłopców leżących w trawie. – T był strażnik.

– Strażnik

Czerwo-



Kilku chłopców pytało:

– A co z Gerébem?

– Nic – odpowiedział spokojnie Boka. – Porozmawiamy o tym innym razem. Na razie skupmy się na wygraniu bitwy. Ale zanim wydam rozkazy, muszę złożyć oświadczenie. Jeśli jest między wami jakaś niezgoda, zapomnijcie o niej. Niech pogodzą się ci, którzy są pokłóceni.

Zapadła cisza.

– No więc? – pytał prezydent. – Nikt z was nie jest zły na kogoś?

Weisz nieśmiało powiedział:

– Z tego, co mi wiadomo...

– No, do rzeczy!

– To... Kolnay... i Barabás...

Boka spojrział na Barabása.

– Czy to prawda?

Barabás zarumieniał się.

– Tak – odparł – bo Kolnay...

Kolnay wtrącił się:

– Tak... bo Barabás...

– Macie natychmiast się pogodzić – skarcił ich Boka – albo was stąd wyrzucę! Możemy walczyć z wrogiem tylko wtedy, gdy nas łączy przyjaźń!

Zwaśnieni koledzy odwrócili się do Boki i niechętnie podali sobie rękę. Ledwo uścisnęli sobie ręce, gdy Barabás przemówił:

– Prezydencie!

– O co chodzi?

– Mam jedną uwagę.

– Tak?

– Że... że jeśli przypadkiem Czerwone Koszule nas nie zaatakują, to... wtedy... znów mógłbym być zły na Kolnaya, bo...

Boka spojrział na niego wzrokiem, który mógłby zabijać:

– Milcz!

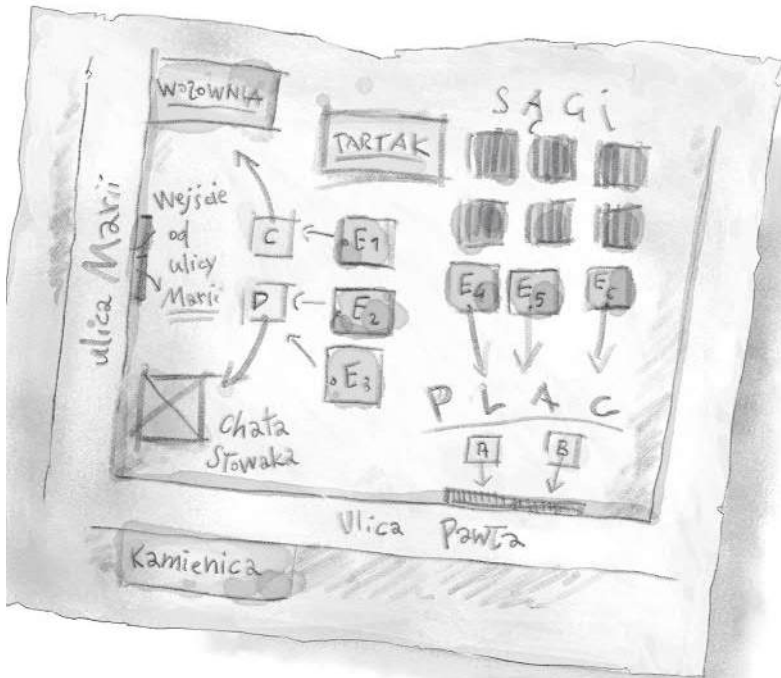
I Barabás zamilkł. Ale złość wciąż w nim siedziała i wiele by dał, żeby móc w tym momencie walnąć między żebra Kolnaya, który uśmiechał się radośnie...

– A teraz – rzekł Boka – szeregowy, podaj mi plan wojny!

Nemecsek usłużnie sięgnął do kieszeni i wyjął kartkę papieru. To był plan wojny, opracowany przez Bokę dzisiaj po obiedzie.



Plan wojny był następujący:



Rozłożył go na kamieniu, a chłopcy skupili się dookoła. Wszyscy z niecierpliwością czekali, aby zobaczyć, gdzie zostanie przydzielony i jaką rolę otrzyma. A Boka zaczął objaśniać plan wojny:

– Słuchajcie uważnie! Skupcie się na rysunku! To mapa naszego imperium. Według relacji szpiegów wróg zaatakuje równocześnie z dwóch stron: z ulicy Pawła i ulicy Marii. A teraz po kolei. Dwa kwadraty z literami A i B to dwa oddziały wyznaczone

Boka – plan wojny

do obrony wejścia. Oddział A składa się z trzech ludzi pod dowództwem Weisza. Oddział B również składa się z trzech ludzi pod dowództwem Leszika. Wejścia od ulicy Marii będą bronić kolejne dwa oddziały. Dowódcą oddziału C jest Richter, dowódcą oddziału D jest Kolnay.

Jakiś głos się wtrącił:

9. Spotkanie Czerwonych Koszul w Ogrodzie Botanicznym:
 - a. planowanie ataku na plac przy ulicy Pawła,
 - b. odważne wystąpienie Nemecka,
 - c. przymusowa kąpiel chłopca w jeziorze,
 - d. oddalenie się ośmieszzonego Geréba,
 - e. ukaranie braci Pásztorów za atakowanie młodszych i słabszych dzieci.
10. Wojenne orędzie Boki.
11. Afera o wyschnięty kit – kłótnia Kolnaya i Barabása.
12. Wojenne plany Boki, ćwiczenia na placu.
13. Wizyta Geréba: prośba o wybaczenie i odmowa.
14. Wizyta ojca Geréba – honorowe zachowanie chorego Nemecka.
15. Przygotowania do bitwy.
16. Wizyta służącej rodziny Geréba – list:
 - a. próba odkupienia win przez chłopca,
 - b. zdradzenie planu Czerwonych Koszul,
 - c. przyjęcie Geréba powtórnie do szeregów chłopców z ulicy Pawła.
17. Poselstwo – oficjalne wypowiedzenie wojny.
18. Bitwa o plac:
 - a. atak od strony ulicy Marii i oczekiwanie oddziału na ulicy Pawła,
 - b. pogarszająca się sytuacja Czerwonych Koszul,
 - c. wkroczenie do walki drugiego oddziału wroga,
 - d. bohaterkie zatrzymanie Feriego Átsa przez Nemecka,
 - e. zwycięstwo chłopców z ulicy Pawła,
 - f. fatalny stan zdrowia Nemecka,
 - g. awans dzielnego szeregowego na kapitana.
19. Rehabilitacja Nemecka w dokumentach Bractwa.
20. W domu Nemecka:
 - a. pogarszający się stan zdrowia chłopca,
 - b. wizyta Boki,
 - c. wizyta lekarza – straszna diagnoza,
 - d. delegacja z dyplomem dla kapitana.
21. Śmierć Nemecka.
22. Informacja o planowanym rozpoczęciu budowy na placu przy ulicy Pawła.



Streszczenie szczegółowe

Rozdział I

W pogodny i ciepły marcowy dzień uczniowie nie mogli doczekać się końca lekcji. Przez okna do klasy wpadał gwar ulicy. Uczniowie powoli szykowali się do wyjścia, porządkowali i pakowali swoje rzeczy. Csónakos podał przez Nemecka list do Boki. Liścik informował o mających się odbyć wyborach na prezydenta chłopców z ulicy Pawła.

Po upragnionym dzwonku uczniowie opuścili szkołę. Csele targował się o cenę słodyczy ze sprzedawcą handlującym w pobliżu szkoły. Ulubiony przysmak chłopców – „plaster miodu” – podrożał o 1 krajcara, co dało już 2 krajcary za porcję. Geréb i Csele myśleli o uderzeniu w stragan kapeluszem, ale powstrzymał ich Boka. Razem ruszyli ulicą, zmiierzali do domów na obiad.

Po drodze spotkali kolegów – Nemecek opowiedział im, jak poprzedniego dnia pod muzeum bracia Pásztorowie odebrali jemu i kilku innym chłopcom kulki, którymi się bawili (tzw. *einstand*). Zaplanowali, że omówią to podczas spotkania na placu. Po drodze dojrzel na oknach zakładów tytoniowych żółty pył tytoniowy – wachali go i świetnie bawili się, kichając.

Rozdział II

Plac przy ulicy Pawła był dla chłopców małą ojczyzną. Z dwóch stron otaczały go wysokie budynki, a z tyłu znajdował się tartak parowy – ułożone w stopy belki stanowiły prawdziwy labirynt. Tego dnia na placu pierwszy zjawił się Nemecek. Żuł skórę od chleba i czuł się wyjątkowo dumny, że należy do grupy chłopaków z ulicy Pawła. Dostrzegł Hektora, psa Słowaka pilnującego placu, który zajadle szcekał, patrząc na szczyt stosu desek – tam na wietrze powiewała zielono-czerwona flaga. Nemecek udał się w tamtym kierunku. Powtarzał sobie *Nie bój się, Nemecek*. Wszedł na szczyt stosu i natychmiast uciekł z przerażeniem. Dojrzał tam Feriego Átsa, przywódcę grupy chłopców nazywających się Czerwonymi Koszulami, który ukradł ich sztandar. Kiedy reszta chłopców zjawiła się na placu, wszystko im opowiedział. Geréb zaproponował, by uszyć nową flagę, co niestety wymagałoby zmiany kolorów (z zieleni na czerwień i biel). Ostatni na placu zjawił się Boka, który za niezamknięcie furtki sam siebie wpisał karnie do notesu. Bardzo zaimponował tym kolegom.

uszczelniania okien) i żuciem go, aby nie stwardniał. Mieli swoją pieczęć i sztandar. Ugrupowanie zostało rozwiązane przez pana Rácza.

Czerwone Koszule

Pewniak
na teście

To grupa chłopców, która swoją siedzibę miała w Ogrodzie Botanicznym, na wyspie na samym środku stawu. Przywódcą był nieznoszący sprzeciwu Feri Áts. Jego rządy opierały się nie tylko na szacunku, ale także na strachu. Do grupy oprócz niego należało m.in. dwóch braci Pásztorów, Szebenics i Wendauer. Reszta chłopców nie jest wymieniona z imienia. Byli wysportowani i przebiegli. Ich znakiem rozpoznawczym były **czerwone koszule, które miały podkreślać wojowniczą naturę chłopców**. Charakterystyczne było także ich uzbrojenie – tomahawki. Dla Czerwonych Koszul **najbardziej cenioną cechą była siła**. Chłopcy tolerowali przemoc i agresję, mimo że mieli ustalone pewne zasady – na przykład Feri Áts ukarał braci Pásztorów za odbieranie zabawek młodszym i słabszym dzieciom.

Pewniak
na teście

Czerwone Koszule **postanowiły zająć plac przy ulicy Pawła**, a pomogła im w tym zdrada Geréba. **Planowali znaleźć nowe miejsce do gry w piłkę**. Mimo że czasem chłopcy potrafili zachować się honorowo, nie przywiązywali aż takiego znaczenia do lojalności. Przyjęli Geréba, który zdradził swoich kompanów, i chcieli, aby pełnił funkcję szpiega. Do podobnego zachowania Áts namawiał Nemecka. To właśnie jego przemówienie zachwiało wiarę Czerwonych Koszul w wyższość przewagi liczebnej i słuszność argumentu siły.

Ostatecznie chłopcy z Ogrodu Botanicznego **przeegrali bitwę i nie tylko nie zyskali nowego miejsca do zabawy, ale w końcu (podobnie jak chłopcy z ulicy Pawła), stracili dotychczasową bazę** – dyrektorowi zaczęły przeszkadzać hałasy i postanowił pozbyć się chłopców z terenu ogrodu.

Problematyka utworu

Plac – mała ojczyzna

Tym, co łączy kilkunastu chłopców uczęszczających do jednej z budapeszteńskich szkół, jest plac – niewielki skrawek ziemi położony między dwoma kamienicami i sąsiadujący z tartakiem. Traktują go niemalże z taką czcią, z jaką patriota myśli o ojczyźnie. Odgrywa on wielką rolę w ich życiach. Jest dla nich symbolem wolności, niezależności od dorosłych i ich zasad oraz wspólnoty i przyjaźni.

Pewniak
na teście



Chłopy wspólnymi siłami dbają o plac i przestrzegają zasad, jakie zostały ustalone. Demokratycznie wybierają dowódcę, Bokę, którego polecenia wykonują z żołnierskim posłuszeństwem. Kierują się braterstwem, lojalnością i zasadami honoru. Kiedy ich ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo, odważnie stają do walki. Przygotowują się, planują, przeprowadzają ćwiczenia.

Pewniak
na teście

Największą ofiarę za plac przy ulicy Pawła ponosi mały Nemecek, jedyny szeregowiec, zawsze zajęty wypełnianiem licznych poleceń. Chłopcu szczególnie zależało na pokonaniu Czerwonych Koszul. Z poświęceniem wybierał się na misje i zdobywał informacje, jednocześnie o wszystkim informując dowódcę. **Dla placu poświęcił swoje dobre imię**, wybierając przekazanie informacji Boce zamiast posłuszeństwa Bractwu Kitowców. Ostatecznie przyszło mu **poświęcić życie**, kiedy pomimo choroby zdecydował się wziąć udział w wojnie. Mimo że zmienił jej bieg, poniósł największą ofiarę.

Plac ostatecznie i tak został odebrany chłopcom z ulicy Pawła – właściciel ziemi rozpoczął budowę kamienicy. Boka czuł się wtedy tak, jakby utracił część siebie, został wygnany z ojczyzny bez możliwości powrotu. W tej strasznej chwili pocieszeniem zdawała się informacja, że mały Nemecek nie dożył tej wielkiej straty.

Pewniak
na teście

Świat oczami dzieci

Świat ukazany w powieści Molnára to **świat dzieci**. Bohaterami są głównie chłopcy – młodzi nastolatki. Łączy ich przyjaźń i miejsce zabaw – plac przy ulicy Pawła. Są zorganizowani na wzór struktury wojskowej, mają własne barwy i zasady, którymi się kierują. Ich światu zagraża inna grupa chłopców, Czerwone Koszule. Stanowi to **początek problemów, które wykraczają poza świat niewinnej zabawy**. Boka odkrywa, że jeden z jego przyjaciół dopuścił się zdrady, musi zaplanować obronę małej ojczyzny, za którą czuje się odpowiedzialny, a do tego obserwuje chorobę swojego przyjaciela, Nemecka, którego stan zdrowia coraz bardziej się pogarsza.

To właśnie na przykładzie Jánoša Boki możemy obserwować wkraczanie w świat dorosłych. Dziecięca radość i beztroska opuszczają go w dniu śmierci Nemecka. Mimo bardzo młodego wieku musi patrzeć, jak umiera jego przyjaciel. Zaraz potem dowiaduje się, że plac, o który tak bohatersko walczyli, zostanie im odebrany. Boka zaczyna wówczas rozumieć, że **życie składa się nie tylko z radości, ale także ze smutków i cierpienia**. Wie, że świat, który znał, odchodzi do przeszłości, i boleśnie odczuwa zmiany.

Jednak nie tylko dla Boki wojna z Czerwonymi Koszulami i śmierć małego kapitana stanowiły pierwszy krok w dorosłość. Delegacja, której zadaniem było poinformowanie Nemecka o rehabilitacji jego nazwiska przez Bractwo Kitowców, była świadkiem śmierci bardzo chorego kolegi i rozpaczy jego rodziców. Chłopcy nie wiedzieli, jak powinni się zachować, i chcieli uciekać – czuli, że to wydarzenie wpłynie na postrzeganie przez nich świata.

Dydaktyczny wydzwitek utworu

Dzieło Ferencza Molnára jest **ponadczasowe i uniwersalne**. *Chłopcy z Placu Broni* to nie tylko ciekawa historia dostarczająca rozrywki, ale także **utwór z dydaktycznym przesłaniem**. To powieść o prawdziwej przyjaźni, poświęceniu i honorze, także o miłości do (małej) ojczyzny. Autor wskazuje zasady, którymi powinien kierować się każdy człowiek – **lojalność, honor, szacunek i uczciwość**.

Choć bohaterowie powieści są jeszcze dziećmi, przywiązują ogromną wagę do norm moralnych. Molnár przedstawia **dwa typy bohaterów na zasadzie kontrastu**. Z jednej strony obserwujemy chłopców z ulicy Pawła – dobrze zorganizowanych, uczciwych i mocno związanych ze swoją małą ojczyzną. Należą do nich między innymi Boka – traktujący sprawę placu i dowodzenia chłopcami niezwykle poważnie oraz Nemecek – wytrwały i dzielny chłopiec, mający na tyle odwagi cywilnej, by mimo przewagi liczebnej wrogów stanąć z nimi twarzą w twarz i potępić zdrajcę. Z drugiej strony widzimy Czerwone Koszule – chłopcy są dobrze uzbrojeni i posłuszni wobec Feriego Átsa, ale głównie z powodu strachu, a nie szacunku. Napadają na chłopców z ulicy Pawła, ponieważ chcą zyskać miejsce do grania w piłkę. W szeregach Czerwonych Koszul są m.in. bracia Pásztorowie, którzy atakują młodszych i słabszych od siebie. Do nich także, zdradzając przyjaciół, dołączył Geréb, chłopiec niezdecydowany i obawiający się o własną pozycję, którego do odkupienia swoich win popchnął strach przed wykluczeniem.

W bohaterach *Chłopców z Placu Broni* można odnaleźć wzory do naśladowania. Pociągający jest także wiosek płynący z historii Nemecka – **nawet Ci uznawani za najslabszych mogą okazać się prawdziwymi bohaterami**.

Historia, jaka spotkała chłopców z ulicy Pawła, mogłaby zdarzyć się w zupełnie innych czasach i przyjąć zupełnie inną formę. Zawsze będzie jednak historią o prawdziwym poświęceniu w imię wyższych wartości,



o wierności idei i lojalności wobec przyjaciół, a także o patriotyzmie – wielkiej miłości do małej ojczyzny.

Gatunek i budowa powieści

Chłopcy z Placu Broni to **powieść dla młodzieży**. Cała fabuła koncentruje się wokół problemów młodych nastolatków, powoli poznających świat dorosłych problemów. Zawiązanie akcji stanowi moment pierwszego spotkania na placu – opowieść o haniebnych czynach braci Pásztorów i kradzież sztandaru przez Feriego Átsa. Konflikt między chłopcami z ulicy Pawła i Czerwonymi Koszulami się pogłębia, a napięcie narasta. Punktem kulminacyjnym jest bitwa o plac. Na bieg wydarzeń ma wpływ perypetia – chory Nemecek bierze udział w bitwie, mimo że powinien leżeć w łóżku. Następnie następuje rozwiązanie akcji i zakończenie, które nie jest szczęśliwe – mały Nemecek umiera, a obie grupy chłopców tracą swoje dotychczasowe miejsca zabaw.

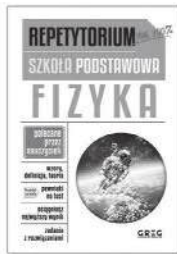
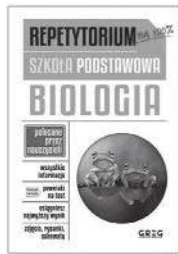
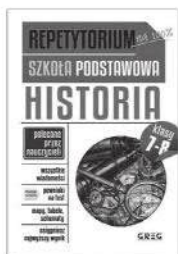
Powieść – dłuższy utwór epicki. Charakteryzuje się wielością postaci i wątków oraz obecnością narratora. Najczęściej powieść jest pisana prozą i występują w niej liczne dialogi.

Wydarzenia powieści relacjonuje **trzecioosobowy narrator**. Jest obiektywny, ocena postępowania bohaterów należy do czytelnika. Język utworu jest prosty i zwięzły. Ze względu na tematykę pojawiają się w nim elementy gwary młodzieżowej oraz pojęcia związane z hierarchią wojskową, którymi chłopcy posługują się w zabawie. W książce nie ma rozbudowanych opisów, najbardziej szczegółowo opisany jest sam plac.

Spis treści

Chłopcy z Placu Broni	
Rozdział I	5
Rozdział II	17
Rozdział III	29
Rozdział IV	48
Rozdział V	65
Rozdział VI	75
Rozdział VII	92
Rozdział VIII	104
Rozdział IX	128
Rozdział X	131
KRÓTKIE OPRACOWANIE	
Krótko o utworze	149
Krótkie streszczenie	150
Motywy	152
PEŁNE OPRACOWANIE	
Biografia Ferencza Molnára	155
Wyjaśnienie tytułu utworu	156
Okoliczności powstania	156
Czas i miejsce akcji	157
Bohaterowie utworu	157
Plan wydarzeń	159
Streszczenie szczegółowe	161
Charakterystyka głównych bohaterów	171
Charakterystyka pozostałych postaci	172
Problematyka utworu	176
Gatunek i budowa powieści	178
Indeks komentarzy	180

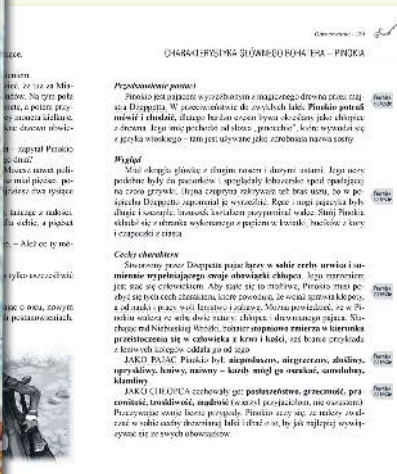
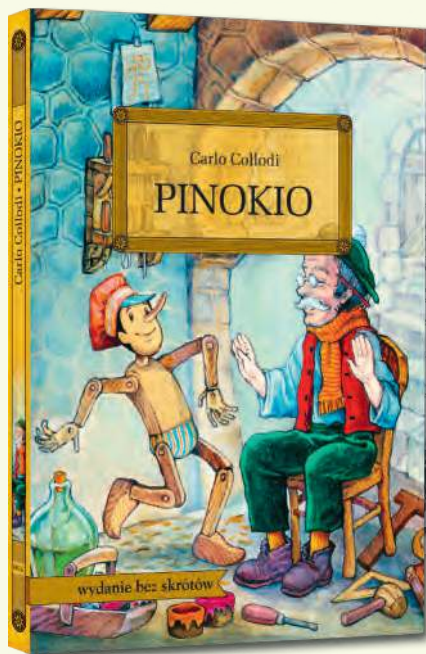
Najlepsze REPETYTORIA do szkoły podstawowej!



Inni wydawcy zgadują, czego trzeba się nauczyć –
 Pewniak na teście **my wiemy,**
o co zapytają nauczyciele!

zamów on-line: www.greg.pl

Lektury z opracowaniem – w twardych oprawach!



opracowania
polecane przez
nauczycieli

wiadomości
potrzebne na lekcjach
i sprawdzianach

szeroki wybór lektur
dla szkoły podstawowej
i liceum



**AKADEMIA PANA
KLEKSA**
Jan Brzechwa



**PRZYGIODY TOMKA
SAWYERA**
Mark Twain

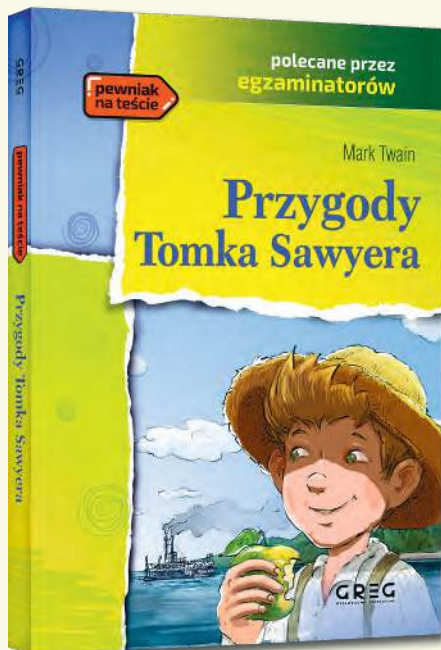


**PAJĄCZEK NA
ROWERZE**
Ewa Nowak



**TAJEMNICZY
OGRÓD**
Frances E. Hodgson
Burnett

Dostępne także wydania w miękkich oprawkach!



...miał. Ale na
...to se bierze
...nie ja stowozie
...gdy ktoś im-
...żony wodzi
...żona ciekaw
...odezwał się
...że tobie i tym
...i, tylko strasz-
...na, nie gwarant
...mu niekiego
...niecie. W
...swo-życiowej
...krany platu,
...niezwy. Z wy-
...si się złościła.
...lifiera Tomka
...i poręcznicze
...i. Intel ctery
...nie amarylisy
...nie kłopotu.
...pobeda, zebra
...i. Teraz znow
...renta.
...nie z jakimś
...mowa mowia
...zobowiązuje
...nie gładzisz

opowiada o niego osaci i chłopiec: popielatki błąd do blabam. Wreszcie
Walczyk powstrzymał:
— Mój chłopiec, niech się przysiągnie, że jeśli ci głowę nie spad-
nie. Będzie się chłostał, nęgażo. Ten Florian wcale nie jest głucha-
niemy. Nie chciałoby tego powiedzieć, ale ci nie wyznaczył. Nie ma to nic
porówna. Wznieć co ci nim i chociażby odzwodzić w tajemnicy. Po-
wiesz mi, o co chodzi. Zaułaj mi — ja nie wyznam.
Hacił paterę przez okienko w szafce, nocy wesoło.
— potem naciął się i wyszedł mu do uszu.
— To nie Florian Florian — to ładnam kiel.
Walczyk o mało nie spadł z ławki. Dławił pot-
niej powodził.
— Teraz wszystko jasne. Kiedy mówił o karbowaniu uszu i podry-
żeniu nosów, myślałem, że trzeba to ukarać, bo bał się, nieczuła się
w ten sposób. Ale ładnam! To zapłacił mius spowa.
Rozmawiał podnie studiują. W trakcie tej rozmowy okazało się,
że mały i jego ojciec przed pięćdziesiąt laty emigrowali na po-
balecy, szukając środków życia. Nie znaleźli nic, jednak w ich ręce spadł
wyspekulany tabulek z...
— Z czego?
— Dławił się nie byłoby szóstym ani słowa, które ze zdumieniem
pedagogika wznosił się z podobnych sam i huk. Ostrzeżenie! Sześć
i wznosił oddech, szepka i wznosił na odwołaniu. Walczyk poprzył
na niego, przetrzął trzy sekundy, potem pięć, dziesięć... Wreszcie od-
stał.
— Ze złodziejskim narzędziami. Co się z sobą dźwie, chłopiec?
— Hakił spali na kłosał, złobno odwołował w niesym-
bilna słów. Walczyk przyglądał mu się z porażką se-
czekawym i ciekaw.
— Tak, to były złodziejskie narzędzia. Złapie
się, że ładnam ci słowo. Ale co się ciś od zdumie-
wona! Co saby, według czego, umiesz sam
złodzić?
— Hakił znów spali w uszapy — przyglą-
dali mu się badacznie uszy. Dławił wyszedł
z jakiejś wspaniałą odwołaniem, jednak nie
nie przychodzili mu do głowy. Badaczny wózek



pewniak na teście

Inni wydawcy zgadują, czego trzeba się nauczyć –
my wiemy, o co zapytają nauczyciele!



**AKADEMIA
PANA KLEKSA**
Jan Brzechwa



**SPOSÓB NA
ALCIBIADESA**
Edmund Niziurski

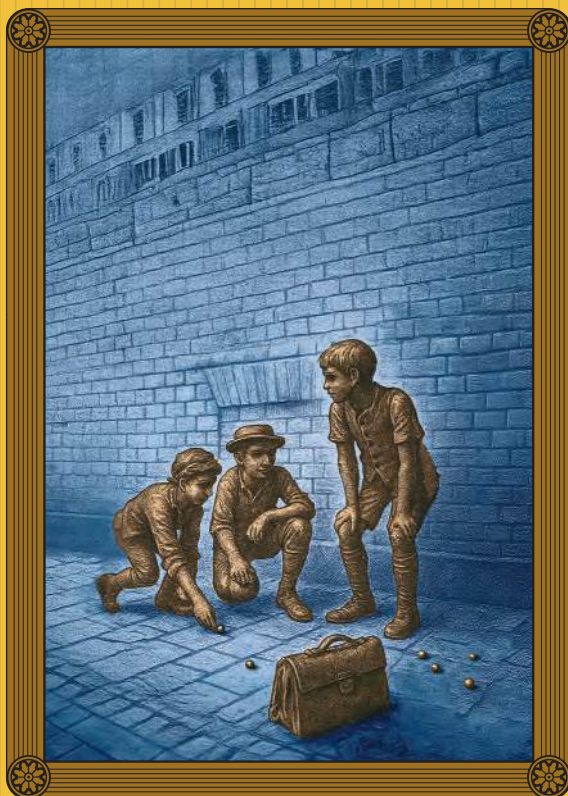


PINOKIO
Carlo Collodi



**PAJĄCZEK
NA ROWERZE**
Ewa Nowak

Szukaj w najlepszych księgarniach w całej Polsce i na www.greg.pl!



ISBN 978-83-8186-235-6



9 788381 862356